№ 2. Wtorek, 10 kwietnia 190(

KURJER RA

Pismo społeczne, polityczne, ekon

Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty rano, w pozostałe dnie tyg

WARUNKI PRZEDPŁATY.		Adres Redakcji i Administracji		OGŁOSZENIA.
W Radomiu: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25, miesięcznie k. 45. Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 6 k. 20, półrocznie rb. 3 k. 10, kwartalnie rb. 1 k. 55. Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Numer pojedyńczy kop. 5. Dodatki telegraficzne po kop. 2. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera"	**Radom, ulica Lubelska Nr 28.** Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu. Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu. Drobne rękopisy nie zwracają się.	Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agientury w miastach i miasteczkach. Zmiana adresu pocztowego k. 20.	Na I stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kop. 30. Nekrologi za wiersz kop. 15. Reklamy, nadesłane po tekście za wiersz petitowy lub jego miejsce kop. 20. Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następne po kop. 5 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Ogłoszenia drobne po kop. 2 za wyraz.

Szkoła „uspołeczniona".

Młodzież politykuje, młodzież zaciąga się do szeregów partji czynnych, młodzież wciągnięto w wir walk partyjnych, walk politycznych—oto głosy, jakie zewsząd dają się słyszeć, jakie bezustannie obijają się o uszy całego ogółu. Kogo odpowiedzialnym czynić za ten chorobliwy, anormalny objaw? Kto winien tu więcej – warunki nasze, czy jednostki mające wpływ na młodzież, atmosfera obecna, czy też szkoła sama nie zaspakajająca potrzeb duchowych młodzieży, odbiegająca w samej swej treści od wymagań i ducha czasu? Sądzę, iż każdy wskaże przedewszystkim na warunki, w jakich dotychczas żyć nam wypadało, jako na zasadniczą przyczynę objawu powyższego, następnie zaś na braki naszych programów szkolnych, na wadliwość całego systemu wychowawczego. Rozpatrzmy przyczyny te kolejno.

Do ostatnich chwil niemal pokolenie starsze usuwało się zupełnie z areny życia politycznego; sama myśl nawet o szerszej, głębszej pracy społecznej przejmowała je drżączką, lękiem panicznym o los swój i karjerę. Poza jednostkami zajmującemi się teorją zagadnień społeczno-politycznych oraz młodzieżą—ogół od polityki stronił; nie interesowała go ona, bo i życie samo tego nie wymagało; zasklepiło się więc całkowicie w ciasnej, wązkiej pracy „organicznej", w dorabianiu się fortun widziało cel swój i ideał; „enrichissez-vous" było hasłem dotychczasowym i wyłącznym niemal starszego pokolenia.

A młodzież tymczasem uczuciowa i wrażliwa, reagująca silnie, wchłaniała chciwie idee i prądy, nurtujące społeczeństwa „Zgniłego Zachodu", garnęła się z ogniem młodzieńczym do pracy szerszej, pracy społecznej. I szła tam, dokąd ją wzywała idea, szła z tym żarem w duszy, z tą wielką świętą wiarą w dobro sprawy i ostateczne zwycięstwo, szła niepomna na nic...... Na opróżnionych posterunkach tych, co wydeptali swą stopą snieżne drogi tundr i tajg sybirskich, stawały nowe zastępy...... Prądy nurtujące wśród starszej młodzieży przedostawały się do młodszych—do szkół średnich.

Dziś postać rzeczy się zmieniła. Pokolenie starsze ujęło w swe ręce ster polityki (nie wchodzimy tu w ocenę)—ono kierować nią będzie obecnie. Dla młodzieży pozostało pole właściwe—nauka, przygotowywanie się teoretyczne do przyszłej pracy społecznej i obywatelskiej. I tak być powinno—niestety jednak tak jeszcze nie jest. Młodzież szkół średnich politykuje i nadal i być może więcej dzisiaj, niż dawniej. Wśród malców (klasy wstępnej lub pierwszej) dają się słyszeć nieraz namiętne, zaślepione już wyznania wiary partyjnej, zapisywanie się pod sztandar tego lub innego stronnictwa. Jest to zresztą w minjaturze obraz tego, co się dokonywa wśród społeczeństwa całego; przechodzi ono obecnie okres politycznego „ząbkowania", ogarnęła je powszechna gorączka polityczna; młodzież to widzi, słyszy i naśladuje. Wierzyć jednak należy, iż objawy te wśród młodego pokolenia trwać długo nie będą, o ile, naturalnie, ogół, a szkoła przedewszystkim weźmie się szczerze, a *umiejętnie* do przeciwdziałania tej młodzieńczej politykomanji, temu chorobliwemu roznamiętnieniu partyjnemu. A jest to niezbędne i konieczne. Jako jeden z najgłówniejszych środków przeciwdziałania postawić przedewszystkim należy odpowiednie zmiany w programach szkolnych; przystosować należałoby program do zmienionych warunków naszego życia zbiorowego, zaspokoić potrzeby duchowe młodzieży w *szkole*, aby nie szukała ich poza szkołą. Dopóki powtarzać będziemy błędy tej dawnej szkoły—nigdy nie zdołamy wytępić anormalnych objawów wśród młodzieży naszej. Im usilniej bowiem starano się usunąć, im surowiej prześladowano dziedzinę nauk społeczno-politycznych, tym więcej do niej garnęła się młodzież, tym więcej wchłaniała w siebie ów „owoc zakazany", wiadomości społeczno-polityczne z broszur i wydawnictw partyjnych.

Wprowadźmy dzisiaj tę dziedzinę nauki do szkoły, dajmy młodzieży w *szkole* poważną naukową teorję tej gałęzi wiedzy ludzkiej, a wtedy potrafimy być może odciągnąć młode pokolenie od świstków i broszur partyjnych, wciągających je w wir walk politycznych. Nie należy bowiem się łudzić. Ta interesująca, a tak żywotna w samej swej treści dziedzina nauki nęcić będzie zawsze młode umysły. Jeżeli szkoła nie zaspokoi tej żądzy, młodzież szukać będzie jakiegoś równoważnika i znajdzie go – nie w rzetelnej nauce, bo o to trudniej, lecz w tym, co łatwiej zdobyć może, a więc w darmowych lub groszowych wydawnictwach partyjnych, rozpatrujących najczęściej wszelkie zjawiska życia zbiorowego przez pewien ściśle określony pryzmat narzucany przez ten lub inny program partyjny. Nauka o społeczeństwie, o istocie jego i rozwoju, nauka porównawcza prawa państwowego (konstytucyjnego), ekonomja polityczna (wprowadzona dotychczas jedynie w szkołach handlowych) – oto minimum z tej gałęzi wiedzy ludzkiej, jakie winno być uwzględnione w programach naszych szkół średnich.

Takie rozszerzenie programu narzuca się wprost musowo i dla innych jeszcze powodów. Życie samo, zmienione warunki polityczne kraju naszego wymagają tego dopełnienia programów szkolnych. Nie zapominajmy bowiem, że ze szkół średnich, szczególnie zaś handlowych, spora część młodzieży pójdzie wprost w wir ciężkiej, codziennej walki o kawałek chleba. Na dalsze kształcenie się w takich warunkach niema najczęściej już miejsca. A jednak te zastępy młodzieży po wyjściu ze szkół staną się w krótkim czasie *czynnemi obywatelami kraju*. Co daje tym wychowańcom pod względem przygotowania obywatelskiego program obecny, odziedziczony po szkole dawnej? Czy szkoła oparta na dawnym, a powierzchownie tylko spolszczonym systemie kształci w nich ducha obywatelskiego? Czy przygotować potrafi młode pokolenia tak, że zrozumieją one w przyszłości cały ogrom obowiązków obywatelskich? Przytoczyć tu możemy, tak dobrze dające się zastosować do obecnego systemu szkolnego, słowa znakomitego prawnika profesora wiedeńskiego Exnera „Czy u urny wyborczej, czy przy wykonywaniu *referendum*, czy na wiecu gminnym albo w zarządzie miejskim, bez względu na różnicę zawodu czy klasy społecznej stanąć musi każdy, kto czuje w sobie ducha obywatelskiego. I nie tylko ten, kto czuje. *Należy, aby czuł, aby w nim żył ów duch*, który każe podporządkowywać własny interes pod interes ogółu, własną ambicję, własne zdanie, własne pożądanie każe podporządkowywać zdaniu zbiorowości społecznej!!"

I razem z wiedeńskim uczonym możemy zapytać dzisiaj: czy my tego ducha w młodzieży kształcimy? Każdy odpowiedzieć musi przecząco. Nie tylko nie kształcimy ducha, ale nie dajemy absolutnie nic, coby młodzieży dało możność i ułatwiło po opuszczeniu ławy szkolnej zrozumienie i orjentowanie się w zagadnieniach politycznych, w zjawiskach życia społecznego.

Szkoła z dzisiejszym swym programem dać może tylko zastępy karjerowiczów maszyn roboczych, analfabetów politycznych, a nie świadomych rzeczy publicznej obywateli kraju; uwzględnia w swym programie szkoła obecna li tylko, nauki utylitarne, a niema tam miejsca na nauki humanitarne, które jedynie są zdolne urabiać tego ducha obywatelskiego, niecić w sercach młodych pokoleń umiłowanie rzeczy publicznej. W Szwajcarji, i Francji, w Anglji i Stanach Zjednoczonych już elementarna ludowa szkoła wprowadza do swego programu w odpowiednim zakresie naukę, która przygotowuje i zaprawia od dzieciństwa młodzież do przyszłej pracy obywatelskiej, do działalności społecznej; od szkoły ludowej do wyższej uczelni poza wiedzą o charakterze utylitarnym dają tam młodym pokoleniom odpowiedni zasób wiadomości z dziedziny nauk społeczno-politycznych, niezbędnych dla każdego czynnego obywatela kraju.

Analogiczne wzory wychowawcze przystosowane, rzecz zrozumiała, do epoki znaleźć możemy i we własnych dziejach naszych. Cofnijmy się o cały wiek wstecz – do Komisji Edukacji Narodowej (1773), do Izby Edukacyjnej (1807). Tam odważono się na radykalne zerwanie ze starą, zaśniedziałą rutyną, z średniowiecznym, zagważdżającym umysły, a zatruwającym ducha systemem jezuitów.

Chcąc dać krajowi obywateli i działaczy społecznych Ustawy Komisji Edukacyjnej nakładają obowiązek na profesorów nauki moralnej i prawa „przygotowywać umysły młodzi do postrzegania w szczególnych ustawach każdego kraju ich niedostatków i upatrywania sposobów wydoskonalenia prawodawstwa"... Izba Edukacyjna zaleca wszczepiać w młodzież pojęcia ludzkości, sprawiedliwości, równości w obowiązkach obywatelskich oraz nakazuje przy nauce historji obznajmiać młodzież *z ogólnym ustrojem kraju ojczystego*, a dalej uogólniając i rozszerzając to pojęcie, badać *ustroje społeczne całej ludzkości*. Szkoła zdaniem

-zby winna dawać nie tylko wiadomości praktyczne, lecz i tę wiedzę, bez której nie można *„sprawować obowiązków publicznej usługi“..*

Takim oto duchem obywatelskim i uspołecznionym przesiąknięte było pierwsze w Europie ministerjum oświecenia publicznego — „Komisja Edukacji Narodowej“, a dalej drugie nasze ministerjum za Księstwa Warszawskiego—Izba Edukacyjna, która po haniebnej robocie Targowicy dźwignęła z upadku nasze szkolnictwo narodowe. Przykłady godne dzisiaj naśladowania.—Zmienić w tym duchu program szkolny, dać młodzieży to, czego wymagają duch i potrzeby czasu *„uspołecznić“* szkołę—to jedyny bodaj środek wytrzebienia tych chorobliwych i anormalnych objawów, jakie widzimy obecnie wśród młodzieży naszej, to jedyny dalej sposób przygotowania młodych pokoleń do przyszłej pracy społecznej, urabiania świadomych, miłujących dobro publiczne obywateli kraju.

Z. Gąsiorowski.

W przelocie.

Duchowieństwo wystąpiło na arenę polityczną. W odezwach do ludu (v. rubryka „Z Kraju“) nawołuje kler, aby na posłów wybierano księży, jako znających najlepiej „potrzeby, serce, chęci i życzenia“ ludu, jako najszczerszych i najgorętszych rzeczników sprawy ludowej. Kapłan tylko może być posłem, bo on również zna się najlepiej „na różnych potrzebach kraju i prawach państwowych“!!!

Zaiste, zdumiewające odkrycie, a więcej jeszcze zdumiewająca zarozumiałość i naiwna wiara w swe przyrodzone zdolności polityczne! Z całego więc społeczeństwa dowiadujemy się, z odezwy, kler jedynie szczerze odczuwa sprawę ludu, posiada wyłącznie odpowiednie do stanowienia i uchwalania praw w instytucjach prawodawczych kwalifikacje naukowe!!?? Prawdopodobnie jednak społeczeństwo jest nieco odmiennego zdania i nie posiada, sądzę, tego optymizmu co do poselskich kwalifikacji naszych duszpasterzy.

Bądź co bądź mamy przed sobą fakt konkretny, z którym liczyć się trzeba. Kler, jako *stan odrębny,* wystąpił do walki o przewagę polityczną, o przodownictwo politycz-ne w społeczeństwie. Nikt nie może w imię zasady równości obywatelskiej odmawiać prawa księdzu do stawiania swej kandydatury—na to zgoda; lecz tutaj widzimy zgoła odmienny objaw. Kler wystąpił, jako zwarta grupa, jako kasta, której celem monopol, wytworzenie jakiegoś teokratycznego przedstawicielstwa. A tego rodzaju samozwańcze zachcianki, pachnące średniowieczem zwalczać należy z całą bezwzględnością i to tym bardziej, iż wyzyskuje kler swoje wpływy, gra na przywiązanie ludu do wiary i jego politycznej ciemnocie; jak piaskiem sypie mu w oczy naciąganą do celów partyjnych nauką Chrystusa i oślepia go tym ostatecznie, byle dopiąć tylko celu: wziąć masy ludowe na smycz i zaciągnąć na własne księże podwórko.

Z ambony kler zrobił trybunę, z kościoła arenę walki politycznej, a w tej bardzo doczesnej robocie, swoim zwyczajem powołuje się na „królestwo Boże na niebie“, sypie jak z rękawa dowody ewangieliczne. I nam więc niech wolno będzie przytoczyć to samo źródło, oraz przypomnieć sługom Chrystusa słowa Mistrza. Czym się różnią bowiem, możemy zapytać, ci kapłani—politycy z konfesjonału i ambony od owych biblijnych przekupniów, co z kościoła targowisko uczynili? A Chrystus przecie wszedł do świątyni i „wygnał wszystkie przedawające, a stoły i stołki przedawających poprzewracał. I rzekł im: napisano: dom mój dom modlitwy; aleście wy uczynili z niego jaskinię“... polityki, dodamy od siebie, polityki przytym egoistycznej, kastowej, pełnej hipokryzji i faryzeuszostwa.

Tak mówił Chrystus o kościele Bożym —o tym jednak zapomnieli dzisiejsi słudzy Jego, nasi „Ojcowie“.... obskurantyzmu.

Korwin.

Jawność.

Musimy uczynić wyłom w dotychczasowym trybie życia naszych instytucji społecznych. Apatja i brak zainteresowania się szerszego ogółu sprawami publicznemi sprzyjały temu, że instytucje społeczne bardzo rzadko zawiadamiały ogół o biegu swych spraw. Jedynie raz do roku na ogólnym zgromadzeniu podczas odczytywania sprawozdania stowarzyszeni mieli możność przekonania się o stanie instytucji i działalności zarządów, zaś szerszy ogół czerpał wiadomości o losach swoich urządzeń z treściwych dziennikarskich sprawozdań w miejscowych lub warszawskich pismach. Kto uczęszczał na podobne ogólne zgromadzenia, ten sobie uprzytomni obojętność zebranych względem sprawozdania i znudzenie, które ustępowało nieco żywszemu nastrojowi—jedynie w chwili dokonywania wyborów na członków Zarządu. Lecz i wtedy nawet brały górę tradycja i przyzwyczajenie. Wyborcy nie starali się dobierać ludzi odpowiadających zadaniom instytucji, lecz kierowali się ubocznemi względami, jak sympatja, obfitość wolnego czasu, stanowisko, wpływy, zamożność i t. p. Stąd większość naszych instytucji społecznych nie ujawnia należytej ruchliwości i nie jest w stanie pobudzić czujności szerszego ogółu. Bierność społeczeństwa w tym kierunku jest tak wielką, że znaczna część członków instytucji świeci swą nieobecnością na ogólnych zgromadzeniach, co zmusza do zwoływania powtórnych zgromadzeń.

Na powyższą bierność składa się wiele czynników zarówno ogólnych, jak i miejscowych. Wskażę tutaj na jeden z nich, który moim zdaniem wpływa najwięcej na ową bierność ogółu; przyczyną tą jest niewidoczna, jak gdyby utajona działalność zarządów naszych instytucji. Odbywa się ona w czterech ścianach kancelaryjnych, a wiadomości o wynikach obrad Zarządów albo zupełnie nie przedostają się na zewnątrz, albo też bardzo rzadko. Wskutek tego, ogół przy nawale spraw osobistych, codziennych zapomina o najważniejszych—bo sprawach społecznych.

Taka praktyka Zarządów przynosi szkodę zarówno instytucjom jakoteż i ogółowi. Pierwsze dają znak życia jedynie w chwilach krytycznych, zaś społeczeństwo niepowiadamiane systematycznie o biegu spraw w swych instytucjach nie reaguje należycie na nawoływania i obojętnieje coraz bardziej dla własnych urządzeń publicznych.

Jeżeli podobny stan był niejako uprawniony dotychczas ze względu na ogólne przygnębienie, to obecnie stanowczo należy zerwać z tym tradycyjnym zwyczajem.

Trzeba więc ogół stale powiadamiać o biegu spraw w każdej instytucji za pomocą systematycznego ogłaszania o wynikach obrad i czynności Zarządów.

Społeczeństwo ma prawo wiedzieć, co się dzieje w instytucjach przez niego stworzonych, i niemal codziennie kontrolować sposób prowadzenia spraw w pewnych dostępnych mu dziedzinach publicznego życia.

W myśl tego pismo nasze, pojmując swe zadanie jako służbę publiczną, wszelkiemi siłami starać się będzie o dostarczanie szerokiemu ogółowi wiadomości o biegu życia naszych instytucji społecznych i mamy nadzieję, że działając w sposób powyższy, dobrze się przysłużymy zarówno

W oblężonej twierdzy.

(Opowiadanie starego oficera).

Tak, szanowny panie, nie mało widziałem w życiu i nie w jednej byłem biedzie; przeszedłem turecką kampanję i do burów jeździłem, a jednak rzeczywiście im człek dłużej żyje, tym więcej się uczy i zawsze czegoś dowiedzieć się może. Doświadczyłem tego w ubiegłej wojnie, przeżyłem oblężenie Portu-Artura i dopiero teraz przekonałem się, do jakiego stopnia okrutnym i ciężkim jest życie nasze; przekonałem się, że faktycznie „do czasu dzban wodę nosi“. Jestem wojskowym z krwi i kości, ojcowie moi i dziady służyli wojskowo... Nawet w wieku dojrzałym jeszcze patrzyłem z przyjemnością na przeglądy wojskowe, gdy tak pięknie rozwijały się batal jony, tak dziarsko wyglądały pułki przechodzące w ceremonjalnym marszu przy dzwiękach orkiestry, lub szwadrony pędziły do ataku. Tak, wesoło to, dobrodzieju, na przeglądach lecz na wojnie hm!... wojna to rzecz zupełnie inna.

Bo chociażby ot to oblężenie: zdawało się, żeśmy sobie nawzajem z japończykami dość dogadzali i smołę leliśmy i wapno i miny miotaliśmy; zużyliśmy, zdaje się wszelkie możebne sposoby znęcania się nad tem czemś, co stanowi istotę „człowieka“ bądź to w nas samych, bądź też w tamtych „żółtoskórych“. I cóż? sądzicie może, żeśmy w sobie lub w nich zabili „człowieka“? Pozornie tak..., ale tylko pozornie, bo w rzeczywistości nie podobna jest zabić w człowieku—człowieka. Sam pan wiesz, do czego człowiek w stanie podniecenia jest zdolnym. Kiedy nam coś nadzwyczajnego piersi rozsadza, kiedy duszę opanuje czy to złość, czy szalona odwaga, wówczas człowiek idzie-jak by miał skrzydła u ramion, nic nie widząc, ani czując dokoła siebie, lekceważymy sobie wszystkie przeszkody, furda wszystko, mówimy! lecz stan taki może bezkarnie przejść jeden raz, parę razy. Ale przecie całe życie w stanie podniecenia człowiek zwykły przebywać nie może; to też ta zawziętość, to bohaterstwo z duszy ludzkiej wietrzeje, bo dusza ludzka to nie zakorkowana hermetycznie butelka, a z zawiązanemi oczami człowiek nie daleko zajdzie. Następuje chwila, gdy namiętności przycichają i wojna zmienia się w cyfrowe kombinację w rodzaj gry w szachy z posunięciami z góry obliczonemi i obmyślonemi; afekt i bohaterstwo schodzi na plan dalszy; na nieprzyjaciela zaczyna się patrzeć z szacunkiem, przyzwyczaja się do niego, przystosowuje się, i oto nieznacznie do duszy zakrada się zwątpienie: czemu to ludzie zadają sobie śmierć nawzajem? I wówczas następuję coś strasznego: zaczyna się zabójstwo z wyrachowaniem, na zimno, obmyślane, codzienne; zabójstwo bez pragnienia cudzej śmierci, bez gorącego i namiętnego uniesienia, bez początku i końca, zabójstwo w imię potrzeby, w imię konieczności, w imię obowiązku, staję się ono pracą codzienną, tak panie, pracą... Jednym słowem zupełnie jak w rzeźni, gdzie trzeba zarznąć pewną ilość wołów, by nasycić głodne miasto; gdy żaś ty nie zabijesz, to ciebie zabiją. I oto życie zmienia się w straszny dzień powszedni, w szereg monotonnych dni i nocy, pełnych jednakowo — strasznych widziadeł i urozmaiconych pisaniem papierów: „Donoszę, że takiego to dnia i godziny wytłukliśmy rotę japończyków„. A każda litera tych raportów krwią ocieka i treścią tej stały jest—śmierć. Wokół zaś całkowita nieświadomość, tęsknota; dookoła głód, choroba, śmiertelne znużenie, obojętna niepewność dnia jutrzejszego, ciągły myślowy obrachunek, kogo już niema i kto jeszcze wśród żyjących pozostaje. Zsumuj to, panie łaskawy, a zrozumiesz, że życie nasze było powolnym, strasznym konaniem, wśród niemniej strasznego, a obowiązkowego przepędzania czasu; żeśmy wszyscy pragnęli takiego lub innego końca, że nasze bohaterstwo było bohaterstwem nędzy i rozpaczy; wtedy pan zrozumie, dlaczego na okopach port-arturskich przyjęła się owa straszna gra w „kartaczownice“.

(d. c. n,)

ogółowi, jakoteż i jego urządzeniom

Aby móc spełnić powyższy obowiązek, zwracamy się obecnie do Zarządów wszystkich instytucji społecznych w Radomiu i ziemi Radomskiej, z prośbą, aby łaskawie udzielali nam wiadomości o wynikach obrad każdego posiedzenia Zarządu, o uchwałach i projektach, oraz o biegu spraw urządzeń publicznych powierzonych ich pieczy.

Mamy tę niepłonną nadzieję, że Zarządy w dobrze zrozumianym interesie instytucji, jak również z poczucia obowiązku społecznego nie odmówią nam swej pomocy.

Hasłem dzisiejszej doby jest jawność! Wszelka tajemniczość w sprawach publicznych jest czynem przeciwspołecznym. *H. F.*

Z miasta.

Z ferji wielkanocnych.

Czynności w Banku Łódzkim w piątek i sobotę będą trwały tylko do 12 w południe, rozpoczną się zaś we wtorek.

W I i II Wzajemnym Kredycie kończą się w wielki piątek o 12 w południe—zaczynają się we tworek.

Z Kasy Przemysłowców Radomskich.

W niedzielę d. 8 b. m. odbyło się walne zebranie reprezentantów Kasy Przemysłowćów Radomskich. Obszerne sprawozdanie zamieścimy w numerze następnym—narazie zaś podajemy tylko nazwiska osób powołanych przez większość reprezentantów do kierowania nadal Instytucją. Na prezesa ponownie obrano p. K. Staniszewskiego; na członków komitetu: pp. M. Paschalskiego, L. Skorżyńskiego i A. Adamskiego; na zastępców pp. J. Skibińskiego, R. Pruszaka i M. Głogiera; do komisji rewizyjnej ponownie obrani: pp. W. Modzelewski, W. Dębowski i J. Gorecki; na zastępców: pp. K. Kłopotowski iS. Krauze.

= **Drugie zebranie przedwyborcze** prawyborców m. Radomia odbędzie się jutro (we środę) w sali Resursy miejscowej o godz. 6 po południu.

= Z rozporządzenia miejscowego Gienerał Gubernatora, z dniem dzisiejszym w Gmachu Banku Łódzkiego ustanowiono wartę wojskową w ilości 5 żołnierzy.

Wybory drobnej własności rolnej (od 20 do 200 morgów) I okręgu pow. Radomskiego.

Na 842 do urny stanęło 240 prawyborców—wybrano 32 wyborców, w tej liczbie 9 ks., a mianowicie: *księża*: — Grajewski M. — za 171 głosów — przeciw 3; Piątowski J.—185 gł.—0; Purowski St.—131 gł.—0; Gujski M.—129 gł.—0; Wilczyński F.—133 gł.—1; Matulewicz M.—151 gł. — 2; Rożek J. — 165 gł. — 0; Zielonko K.—180 gł.—0; Marczewski H.—126 gł.—1; *właściciele gruntów*: Kowalczyk Jan—za 120 głosów —przeciw 1, Krawczyk Józef — 116 gł.— 0; Karaś Franciszek—114 gł.—1; Marciniak Józef—110 gł.—0; Augustyniak Walenty—104 gł.—1; Dutkiewicz Franciszek—71 gł.—1; Musiałek Adam—68 gł.—2; Wlazło Józef—66 gł.—0; Dziocha Ludwik—66 gł.—1; Korza Jan—56 gł.—0; Budziszewski Stanisław—54 gł.—0; Bierzyński Józef—53 gł.—0; Kamiński Jan—53 gł.—0; Bednarczyk Jan—51 gł.—0; Nazimek Wincenty—49 gł.—1; Borkowski Jan—49 gł—1; Kutkiewicz v Kutkowski Józef—43 gł.—0; Kudła Stanisław—47 gł. —0; Gizoń Erazm—47 gł.—0; Monkos Ludwik—42 gł.—0; Figurski Andrzej—42 gł.—1; Włosłowicz Marcin — 37 gł.—0 i Jabłoński Franciszek — 33 gł.—0

TEATR.

Przedstawienie amatorskie na rzecz Bratniej Pomocy w Radomiu.

Kapela rżnie od ucha! Ale to się tak tylko zwykło mówić, bo ona właściwie nie rżnie od ucha, tylko dmie w trąby, waltornie i klarnety, ile tylko tchu w płucach starczy. Tonów tych starczyłoby na sto razy większą salę, lecz pocóż ich żałować? niech idą wszystkie na „Pomoc Bratnią"! Publika odczuwa to „zadęcie" wydmuchujących z doskonałym zespołem dziarskie mazury i obertasy. Entuzjazmują one słuchaczów z ostatnich rzędów krzeseł i galerji, sypią się więc frenetyczne oklaski; tylko ci z pierwszych rzędów tak są rozdęci tonami mazurów, że nie są zdolni ułożyć rąk do zasłużonego oklasku.—Kurtyna się podnosi „Ciotka na wydaniu". Skąd u Boga ta młodziutka amatorka—artystka, naprawdę artystka, tak subtelnie, charakterystycznie odtwarzająca rolę ciotki Filomeny? Żebyż to ona jedna, ale skądże oni wszyscy, ta cała czwórka, z taką werwą, a równocześnie z taką naturalną swobodą grająca swe role? Dlaczego? a bo oni grają komedję naszego Blizińskiego, naszą swojską komedję, odtwarzają nasze typy, między któremi nawet taki przeżyty Hilary jest naszym starym kawalerem. Wszystko jest swojskie, wszystko z całym nastrojem doskonale odczute i doskonale odegrane. Gaston z następnej krotochwili „Chateau Yquem" z pewnością inaczejby się poruszał w mieszkaniu Augusta, niż to czynił w zamku pani d'Aigrefeuille. Baronowa Berta i biedny pijany Józef, któremu autor kazał zwalić się pod kanapę, by tam chrapał, zrobili wszystko co tylko z ról swoich zrobić byli mogli. Baronowa okrasiła nawet swą rolę bardzo melodyjną z uczuciem odśpiewaną piosnką. Ale trzeba znów przyznać, że Mania, której bardzo dużo „Tatuś pozwolił", była w swej roli niezrównaną. Jak się to stało, że taki trywjalny, jakiegośmy go wczoraj widzieli, Czop mógł wychować taką słodką idyliczną Maniusię. Albożto Rózia nie była pyszną subretką, lub Zefirkiewiczównie brakło temperamentu? W amatorskich przedstawieniach nie często spotyka się takich przygodnych aktorów. Reżyser nie miał zapewne wiele trudności; w każdym razie za tak staranne, wyrównane przedstawienie należy mu się w pełni zasłużone uznanie.

Pysznie spędziliśmy wczorajszy wieczór, bo to i przyjemnie i pożytecznie. Czy nie możnaby urządzać takich wieczorów więcej—mamy przecie tyle prześlicznych **polskich** komedyjek? *Bolesta.*

Z Kraju.

=Komunikują nam z Kielc: d. 1 kwietnia w katedrze Kieleckiej po skończonej wotywie jeden z księży wygłosił kazanie na temat polityczny; nawoływał kaznodzieja—polityk zebrany lud, aby na posłów do Izby państwowej wybierał *jedynie księży*, gdyż znają dobrze lud, odczuwają najlepiej jego potrzeby, najwięcej pragną jego dobra. Po skończonym nabożeństwie przy wyjściu z katedry chłopcy z miejscowego przytułku rozdawali ludowi odezwy w swej treści najzupełniej identyczne z przemówieniem.
Odezwa ta brzmi jak następuje:

BRACIA-POLACY!

Bóg pokoju, pisał Paweł św. do Rzymian, (XVI r. 20 w.) *niechaj zetrze szatana pod nogami waszemi prędko. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa z Wami!*

Jakże dziś potrzeba nam takich Ojcowskich i Apostolskich życzeń! Duch ciemności, odwieczny wróg dzieci Chrystusowych, szeroko rozstawił dziś na nich w Polskiej Krainie sieci! Bezbożne pisma, fałszywi prorocy, którzy *miód mają na ustach*, a wewnątrz żądło wężowe — oto są jego narzędzia!

Któż to dawniej w Polsce słyszał, by katolicy bluzgali na Kościół, na jego sługi, na Pasterzy dusz, a nawet na Najwyższego Pasterza — Głowę widzialną, Zaztępcę Pana Jezusa na ziemi, Ojca św. — Dziś nawet wyrostek głowę podnosi do góry i urąga Bogu oraz Jego sługom! Tak to szatan ludzi zaslepił!

A jak złemu zaradzić?

Oto, słyszycie, że robią się przygotowania do wielkiej narady tak nazwanej *Dumy* w Petersbugru,

I wy Bracia-Polacy, wezwani jesteście, abyście przez posłów swoich powiedzieli w tej Dumie, jak złemu zapobiedz, jakie macie potrzeby, jakie prawa mogą wpłynąć na odmianę tego złego na jakie patrzymy.

Wkrótce też staniemy do wyborów.

Oto najważniejsza teraz kwestya, nad którą się dobrze przy pomocy Boskiej namyśleć potrzeba.

Kogóż wyślemy w swojem imieniu do *Dumy*? — Naturalnie tego, kto najlepiej będzie bronił naszych interesów, kto zna dobrze nasze potrzeby, kto nas najwięcej, jak braci kocha, i dlatego nie sobie — ale nam będzie chciał przynieść dużo korzyści.

Prawda, że mój sąsiad, brat, swat dobrze mi życzy — ale on posłem przecież być nie może, bo ani głowy do tego nie ma, ani się nie zna na różnych potrzebach Kraju — lub prawach państwowych.

Jest jeden wsród was, Bracia, przyjaciel który może być posłem. Znacie go wszyscy dobrze, bo od małego do najstarszego wszyscy od niego dobrodziejstwa otrzymujecie — a tym jest *Kapłan*. On jest waszym ojcem — bo Was przez Chrzest św. do Wiary zrodził! On Was karmił Ciałem, a poił Krwią Najśw. Pana Jezusa od dziecka, On krzepi Was Słowem Bożem, pociesza w nieszczęściu, pomaga w nędzy, On łzy roni nad Wami płaczącymi, On się raduje z cieczącymi się! On stawa przy kolebce Waszej i przy grobie Waszym z błogosławieństwem Niebios.

Każdy kapłan lepiej od innych zna Wasze serca, On czyta w nich Wasze życzenia i chęci, narazi się nieraz dla Waszego dobra, On też potrafi z całem poświęceniem wywalczyć Wam to, czego potrzebujecie.

Otóż, teraz, kiedy szatan z całem piekłem wystąpił do walki z Kościołem, kiedy chce nam odebrać przez złych ludzi najdroższy skarb, pozostały nam po Ojcach naszych, *Wiarę świętą*, kogóż w obronie do Dumy powinniśmy posłać?

Tylko tego *kapłana*, który wam zawsze jest przychylny, dobrze znany, któremu serca Wasze otwieracie; On bowiem, broniąc Kościoła, Wiary św., będzie też bronił Was i Waszego doczesnego i wiecznego szczęścia. Bóg, z którym kapłan rozmawia codzień w modłach i przy Mszy św. — da mu rozum, męstwo i roztropność do obrony Waszych interesów!

Nim przemówi w sprawie Waszej, znakiem Krzyża się umocni, a łaska Zbawiciela świata działać będzie na serca tych, którzy go słuchać będą! Wszakże znak Krzyża św. odpędza szatana i niszczy jego zasadzki—on też wroga waszego i Kościoła św. *zetrze pod nogami waszemi.*

Czyż człowiek nie oddający czci Bogu, nie spełniający praktyk religijnych, *goniący za zyskiem lub użyciem*, siebie wysoko stawiający, będzie się dla was poświęcał tak, jak *rozumny, pobożny i uczciwy kapłan?*

Nie szukajcież więc daleko ludzi na pełnomocników (ze średnich własności), wybierejcie Waszego, dobrze Wam znanego księdza proboszcza, oraz pełnomocnikom gminnym polecajcie, aby szli za głosem kapłana przy wyborach powiatowych.

Wszakże to najwięcej księży z Waszych chat wychodzi, oni wasze życie i wasze biedy znają i doświadczają, bo z wami ciągle obcują, zawsze sercem lgną do Was, odczuwają to wszystko, co wy czujecie, bo was uważają za swą jedyną i drogą rodzinę.

Bracia drodzy! Jeśli prawdziwie kochacie, po Ojcach swych odziedziczoną *Wiarę św*, katolicką—*wybierajcie do Dumy kapłanów.* Tem spełnicie, obejmujący wszystkie wieki i wszystkie kraje, rozkaz miłościwy Zbawiciela świata: *Starajcie się naprzód o Królestwo Boże i sprawiedliwość Jego, a wszystkie* inne dobra, jak ojczyzna, mądre i sprawiedliwe prawa, owoce trudów waszych, *dodane wam będą*

Wtedy *łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa będzie i z wami i znami*—z łaską zaś Bożą *szczęście i pokój wśród Was zagości!* Tak przemawiają do Was:

Wasi Ojcowie Duchowni.

TELEGRAMY.

Z Królestwa.

Warszawa 9|IV. (T. A. P.) Trzej młodzieńcy weszli do cukierni Lardelli'ego przy ulicy Boduena i strzałami z rewolwerów ranili właściciela.

Warszawa 9 IV. (T. A. P.) Do kantoru Gasparskiego wtargnęło 8 uzbrojonych ludzi, zabrawszy 600 rubli z kasy,—zbiegli.

Łódź 9|IV. (T. A. P.) Wczoraj na zebranie przedwyborcze w Pabjanicach wtargnął tłum uzbrojonych ludzi, zabili odźwiernego i uczestnika zebrania.—Napastnicy zbiegli.

Warszawa 9|IV. (T. A. P.) Na zarządzającego domem przy ul. Św-Jerskiej № 22—w chwili—kiedy ten odbierał od lokatora komorne, napadło kilku uzbrojonych ludzi, żądając pieniędzy. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, dali kilka strzałów, raniąc ciężko zarządzającego, lżej lokatora.

Z Rosji.

Petersburg 9 kwietnia (T A P). Robotnicy kilku fabryk zrzekli się udziału w wyborach.

Twer 9 kwietnia (T A P). Rada miejska zaprotestowała przeciwko zabójstwu gubernatora, uchwaliła wniosek, aby podobne zamachy bez sądu karano śmiercią.

Moskwa 9 kwietnia (T A P). Na ostatecznych wyborach wybrano 160 „Kadetów".

Petersburg 9 kwietnia (T A P). „Nowoje Wremia" donosi: zbiegło 6 więźniów politycznych, skazanych na zesłanie do oddalonych gubernji Cesarstwa.

Petersburg 9 kwietnia (T A P). Minister spraw wewnętrznych rozesłał gubernatorom i naczelnikom żandarmerji cyrkularze—ażeby śledztwa przeprowadzane były nie później jak dnia trzeciego po zaaresztowaniu.

Petersburg 9 kwietnia (T A P). „Słowo" pisze, że rządowi udało się zaciągnąć pożyczkę. Syndykat angielskich, francuskich i amerykańskich bankierów zgodził się pożyczyć Rosji miljard rubli.

Mitawa 9 kwietnia (T A P). Zorganizowano partję żydów kadetów.

Akkerman 9 kwietnia (T A P). Sąd Wojenny nie uwzględnił kasacyjnej skargi 26 szeregowców bobrujskiego dyscyplinarnego bataljonu;—13 rozstrzelano—13 zesłano do ciężkich robót.

Ryga 9 kwietnia (T A P). Wyrokiem sądu wojennego Michelson i Krauze za zamach na policję skazani na śmierć

Ekaterynburg 9 kwietnia (T A P). Z rozporządzenia gubernatora zawieszono wydawnictwo „Ekat. Gaz."—organ „Kadetów". Za miastem kozacy aresztowali wielu socjal-demokratów na zebraniu.

Zagraniczne.

Neapol 9 IV. (T. A. P.) Na Wezuwjuszu utworzył się nowy krater; chmury popiołu i potoki lawy zmuszają ludność nawet dalszych okolic do ucieczki. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna przerwana. Para królewska wyjechała z Rzymu na miejsce wypadku.

Wiedeń 9|IV. (T. A. P.) Tutejsi bankierzy przyjmą udział w nowej rosyjskiej pożyczce.

Berlin 10 kwietnia (Tel. Wł.) — banknoty rosyjskie **215.40.**

OGŁOSZENIA.

Bank Handlowy w Łodzi

Oddział w Radomiu

załatwia wszelkie operacye w zakres bankowy wchodzące.

Wydaje przekazy na wszelkie miejscowości Cesarstwa, Królestwa, na następujące miasta zagraniczne:

Akwizgran, Aleksandrja (Egipt) Antwerpia, Ateny, Amsterdam, Bayrut, Berlin, Bielefeld, Bazylea, Belgrad, Brema, Brunświk, Bergen, Bern, Bolonia, Bruksella, Bukareszt, Budapeszt, Christiania, Chemntz, Dortmund, Drezno, Duesseldorf, Elberfeld, Erfurt, Essen, Frankfurt n/M, Frankfurt n/O, Florencja, Gliwice, Gdańsk, Getynga, St. Gallen, Genua, Genewa, Gotenburg, Halla n/S, Hamburg, Hawr, Hanower, Heilbronn, Kraków, Kassel, Karlsruhe, Królewiec, Kopenhaga, Kair, Konstantynopol, Lipsk, Lubeka, Lozanna, Lwów, Luksemburg, Lizbona, Londyn, Lucerna, Lyon Magdeburg, Mannheim, Moguncja, Monachium, Medyolan, Madryt, Marsylia, Neapol, Norymberga, Monaco, Oldenburg, Oporto, Poznań, Palermo, Paryż, Praga, Rostock, Rzym, Rotterdam, Smyrna, Sztokholm, Szczecin, Sztutgard, Sztrasburg, Tryest, Turyn, Wenecja, Wiedeń, Wrocław, Wuerzburg, Zurich,

na miejscowości kuracyjne:

Abbazya, Baden-Baden, Berchtesgaden, Biarritz, Cannes, Davos, Ems, Franzesbad, Homburg, Interlaken, Karlsbad, Kissingen, Lugano, Marienbad, Mentona, Meran, Monte-Carlo, Montreux, St. Moritz, Nauheim, Nizza, Norderney, Ostenda, Reichenhall, Salzburg, San Remo, Teplitz (Cieplice), Wiesbaden, Soboty (Zoppot),

a także na większe miasta Ameryki.

Egzystuje od r. 1894.

Radom 1899 r.

Fabryka Garbarska

J. Borkowskiego

w Radomiu.

Specjalnie wyroby ze skór cielęcych w różnych gatunkach i kolorach, a także i juchtowe.

RADOMSKA FABRYKA PORCELANY

Sz. Brams

Wyroby sanitarne: Umywalnie, Pissoiry,

Miski klozetowe i t. p.

Zygmunt Jastrzębski

Inżynier-Technolog.

REPREZENTACJA TOWARZYSTWA AKCYJNEGO HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEGO

„Ł. J. BORKOWSKI"

Warszawa, Dąbrowa, Łódź, Radom, Częstochowa.

Radom — ul. Długa № 26.

FABRYKA UMEBLOWAŃ STYLOWYCH

M. Z. Piotrowskiego

Posiada własny magazyn, zaopatrzony w najświeższe nowości GOTOWYCH MEBLI, modeli i rysunków.

Wyborowe, wystałe wino węgierskie po 1.20, 1.50, 1.80, i drożej poleca K. Matraszek w Radomiu.

DOM BANKOWY

B-cia J. i M. CEMACH

w Radomiu.

Assekuracja pożyczek premjowych.
Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
Wydawanie przekazów na miasta handlowe w kraju, cesarstwie i zagranicą.
Inkaso weksli, frachtów i t. p.
Udziela pożyczki na papiery wartościowe.
Wymiana kuponów.

ZAKŁAD TOKARSKO-OPTYCZNY

Józefa Soczka

Radom, ul. Lubelska № 28

Poleca wyroby optyczne, galanteryjne oraz

wielki wybór zabawek.

Przyjmuje obstalunki i reperacje które wykonywa dokładnie i sumiennie.

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler. Druk „Jan Kanty Trzebiński"—Radom.